

ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ razem i przedpłatę na „Włościanina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.

(Włościanin wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.)

W Państwie pruskim przyjmuje przedpłatę nasza Agencja: Księgarnia E. H. Richtera w Poznaniu, dokąd wszyscy panowie prenumeratorowie w Prusach zamieszkali, przedpłaty odsłać zechcą. — W księstwie Poznańskim i w Prusach kosztuje rocznie „Zagroda“ 2 talary. — „Zagroda“ i „Włościanin“ razem rocznie 3 talary, — półrocznie 1 talar 15 agr. — kwartalnie 22 i pół agr.

OGŁOSZENIA przyjmuje się po 4 centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przesyłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro.

ŻYWOT

Św. Kazimierza, królewicza polskiego.

Święty Kazimierz królewicz, syn Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego i Elżbiety królowej, urodził się w Krakowie dnia 5. października 1458 r. i był trzecim z trzynastu dzieci błogosławionego małżeństwa. Od siódmego roku życia nauczycielem był ksiądz Jan Długosz, kanonik krakowski, mąż wielkiej nauki, ale większej jeszcze pokory i pobożności. Z królewiczów, którzy nauczyciela swego kochali jak ojca, odznaczał się najwięcej pilnością i cnotą Kazimierz i dla tego Długosz nieraz go świętym młodzieńcem nazywał.

Zaledwie liczył Kazimierz lat trzynaście, kiedy Węgrzy ofiarowali mu koronę, sprzykrzywszy sobie króla Macieja, co nad nimi wtedy panował. Wysłany od ojca z dwunastotysięcznym wojskiem i wspaniałym dworem, dowiaduje się Kazimierz na granicy królestwa węgierskiego, że Maciej odzyskał nazad przychylność ludu, że idzie na spotkanie jego z szesnastu tysiącami wojska i że również Papież Syxtus IX, dla odwrócenia klęsk od wiernego ludu, oświadcza się za Maciejem. Na taką wiadomość powstrzymał się Kazimierz w swojej drodze i za zezwoleniem ojca swego powrócił do Polski. Zdarzenie to wywarło wielki wpływ na serce świętego młodzieńca, który poznawszy rychło zmienność rzeczy ludzkich, zaczął niemi odąd statecznie pogardzać.

W następnym roku 1472 odprawił wraz z ojcem pielgrzymkę do obrazu słynnego cudami, na Jasną Górę, gdzie na zawsze serce swoje przeczyszczył dziewicy poświęcił. Następnie udał się na Litwę — i już kraju tego do śmierci nie o-

puścił. A Litwa była dla niego drogą ziemią, bo ziemią ojczystą jego przodków, ziemią Władysława Jagiełły, — więc ją też całym sercem ukochał nasz święty. Najczęściej lubił mieszkać na zamku w Miednikach cztery mile od Wilna, miasta stołecznego Litwy. Miasto Wilno stoi do dzisiejszego dnia, jest ono piękne, a takie drogie dla każdego brata Litwina, jak jest drogi Kraków dla każdego Polaka. W Miednikach ćwiczył się królewicz w umartwieniu i cnotach, pokrzepiając się na duchu przez pobożne rozmyślanie. Był on szczególniejszym czcicielem cierpiącego Jezusa Chrystusa i Maryi Dziewicy do której nieraz w późną noc odmawiał modlitwy. „Wolę umrzeć, powtarzał często, niż się splamić złym czynem albo myślą.“ Zważał także pilnie na obyczaje sług swoich, i przypominał im te słowa Zbawiciela, że na nie się nie przyda człowiekowi, choćby wszystko posiadał jeżeli duszę swą straci. Pochlebców i donosicieli nienawidził, dla ubogich i nieszczęśliwych był pełen miłosierdzia, a królewiczów, braci swoich napominał, aby także byli w życiu miłosiernymi i sprawiedliwymi.

Przepowiedziawszy z objawienia bożego dzień swojej śmierci, umarł święty Kazimierz dnia 4 Marca 1484 r. w Wilnie i tam chwalebnie spoczywa. Książki kanonizacyi, obejmują liczne zaprzysiężone świadectwa o wielkich cudach, spisanych w Wilnie r. 1520 przez Zacharyana Ferreri, komisarza świętej stolicy apostołskiej. Lecz szczególnie zastanowienia jest godną rzeczą, że św. Kazimierz, który za życia nie brał w wojnach udziału, objawiał się zaraz po śmierci, jako potężny obrońca Litwinów wśród których spoczywa i jako pogromca nieprzyjaciół swej ziemi.

Czytamy w starej księdze, że roku 1518, kiedy garstka wojska spiesząc na odsiecz miasta Połocka, kłopotowała się nad rzeką Dzwina, jak rzekę tę przebyć, zjawił się przed nimi młodzieniec w bieli ubrany, nadobny i wspaniałej postawy na swym koniu, pokazał im bród, a rzekłszy: „Bracia, za mną!!“ skoczył z koniem w rzekę i przepłynął się na drugą stronę, z której znowu zachęcał do przejścia. Zdziwieni rycerze puścili się tym samym brodem i przebyli rzekę szczęśliwie. Ale kiedy się obejrżeli w około, już zniknął im ów młodzieniec. Wodzowie i żołnierze wszyscy wykrzyknęli, że to Kazimierz królewicz i wszyscy polecać się jego opiece poczęli, aby on, który był przewodnikiem na drodze, był także wodzem w potrzebie. Wzywania te nie były nadaremne, gdyż nad Moskalami odnieśli świetne zwycięstwo Polacy i Litwini.

Następnego roku 1519 wpadłszy znowu Moskale niespodzianie w sześćdziesiąt tysięcy wojska na Litwę, zaczęli ogniem i mieczem pustoszyć. Naprzeciw nim zdołało się ledwo zebrać dwa tysiące rycerzy naszych, którzy nie mogąc liczyć na tak słabe siły, całą nadzieję położyli tylko w Kazimierzu świętym. W tem zjawia się święty młodzieniec, znowu na siwym koniu, — Moskale okrywają gęstym trupem pole, a Litwini mało ze swoich tracą.

Zbadawszy to wszystko Papież Leon X. w gronie kardynałów swoich, policzył w poczet świętych anielskiego młodzieńca w r. 1520.

Tak to nasza Polska kochana, miała oprócz wielkich wojowników, dobrych królów i szlachetnych ludzi — wielu świętych rodaków, co chodzili po tej samej ziemi, co i my chodzimy. Mając więc tak piękne przykłady przed sobą — powinniśmy tem więcej pokochać naszą ziemię Ojczyznę!...

Ks. Szymon z Krakowa.

PRZED CHATĄ MIKOŁAJA.

Letnią porą, w niedzielę, gdy słońce swoje twarz ognistą chowało za pola i lasy, siedział na przyzbie przed chatą Mikołaj Długi i dumiał sobie Bóg wie o czem.

W tem nadchodzi do niego Floryan Rzepa i mówi:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — odpowiedział Mi-

kołaj. Jak się tam macie, miły kumie?

— Ot jak tam ja — odparł Floryan. — Jak groch przy drodze! A wy jak się tam macie, kochany Mikołaju?.. Dobrze, nie prawda?.. Wyglądacie sobie czerstwo, rumiano, jak to jabłko na jabłoni... Tylko wam pozazdrościć!..

— A czego? — wtrącił Mikołaj.

— A zdrowia, wesołości, spokoju duszy i dobytku — powiedział z naciskiem Floryan.

— Przecież i wy, mój kmotrze, możecie mieć wszystko — odrzekł Mikołaj — ale tylko tak pracujcie, jak ja codziennie, tak życie skrupulatnie, to się przekonacie, że i wy będziecie weseli i dobytek wasz będzie jak się patrzy! Ja zawsze baczę na te słowa:

Cnota, praca i nauka,

Jedną nam łaskę Boga;

Kto w próżniactwie szczęścia szuka,

Tego dotknie kara sroga.

Módl się, pracuj bądź cnotliwym,

A pewnie będziesz szczęśliwym!..

I ja też pracuję bez przestanku, w pracy szukam osłody i przyjemności, bo gdy się zastanowię nad tem życiem, zaraz cisną się mi na pamięć te znowu słowa:

Życie ziemskie pożyczane,

A niebieskie obiecane;

Coś tu winien, oddaj pracę,

Dług niebieski ci wyplacą;

Przejdiesz, jak gospodarz prawy—

Do dziedzictwa od dzierżawy...

— A przecież i ja pracuję — przerwał Floryan, a nie mam tego, co wy macie; często u mnie bryndza i nic więcej, chociaż mam gospodarstwo tak wielkie, jak i wy, miły mój kmotrze!..

— To słuszna uwaga— odpowiedział spieszenie Mikołaj—ale u was, mówiąc prawdę, nie ma w niczem miary. Wy pracujecie nad siły, więc niszczyć zdrowie, a gdy się zbierze grosz w mieszku, znowu w wydawaniu nie ma wiary... Wysilenie w pracy niekoniecznie dobre, bo przysłowie mówi: Miarą kocie, idzie o cię!—A wy na to nie zważacie, to też nic dziwnego, że u was nie ma wesołości, zdrowia i dobytku, lecz w zamian kwas i zmartwienie czasem zazdrość i rozpacz...

— Oj prawdę mówicie, złoty mój sąsiedzie! rzekł Floryan. — Winien jestem temu bardzo wiele, ale i moja żona nie od tego... i tak w niewiedomości swojej samo chcąc przykrzemy sobie życie i narzekamy... Czasem i napitku użyjemy wiele, niby ze zmartwienia, a tu w zdrowiu szkoda i szkoda, że az się coś dzieje!..

I otarł sobie rękawem strapiiony Floryan łzę w oku.

A Maciej powie na to:

— Widzicie do jakiego to żalu doprowadza brak mierności w pracy i używaniu ciężko zapracowanego grosza.

Dobrze to piszą mądrzy ludzie:

Można przestać na małym, takie mądrych zdanie,

Dogodzić miernym chęciom, na to zawsze stanie;

Byle tylko mieć chęci na roztropnej wodzy,

W jakimkolwiek bądź stanie, nie będziem ubodzy...

Ja, moi kochani, trzymam się mierności i dobrze na tem wychodzę. I przyszedłem do tego przekonania, że wszystkie cnoty są piękne, wszystkie dobroczynnie wpływają na ludzi, ale żadna nie wpływa na nich przy pracy tak korzystnie i zbawiennie, jak mierność. Dla tego każdy gospodarz powinien sobie dokładnie pamiętać te zdania:

1. Człowiek czerstwy, gdy jest mierny;

W niemierności jest mizerny.

2. Cnota, wiedza, mierność, praca —

Dom szczęśliwi, ubogaci.

Mierność utrzymuje nasze zdrowie. Przez nią nie psują się soki w ciele, żołądek dobrze trawi, a człowiek świeży przez to, rzeźwy i wesoły. Miernego człowieka poznasz zaraz z twarzy. Ma rumieniec, zdrową cerę, gdy przeciwnie człek niemierny blady jak ściana, chorowity, kwękający, albo za nadto czerwony, jakby był w gorączce...

— Aha, to wy przez mierność tak dobrze wyglądacie? — zapytał Floryan.

— Nie inaczej, bo ona jest moją najulubieńszą cnotą — odrzekł Mikołaj i tak prawił dalej:

— Mierność działa nie tylko na ciało, ale i na duszę bardzo dobroczynnie. Ona sprawia to, o czem piszą:

Istne szczęście, rozkosz cała,

Zdrowie duszy mieć i ciała.

Gdzie jest zdrowie ciała, tam pewnie nie brakuje duszy wesołości, trzeźwości i przytomności; tam jest szczerza ochota do pracy, siła i skłonność do dobrego.

A cóż tu mówić o mierności ze względu na gospodarstwo? Od niej zawisa pomyślność w domowych sprawach. Ona skupia, przysparza, uszczęśliwia. Niemierność zaś sprowadza wielkie zło za sobą: brak, niewygodę, choroby. Te wymagają wydatków, utraty czasu, odwodzą od pracy; gdy przeciwnie mierny człowiek korzysta z czasu, może składać zarobione pieniądze i powiększać ustawicznie dobytek i mienie swo-

ję pracowitością i zabieganiem. Mierność tedy ściąga błogosławieństwo na domowe sprawy i pociąga za sobą dobre i szczęśliwe powodzenie i człowiek czuje się panem na swojej grzędzie, nie boi się trosk i zmartwienia z powodu braku środków do życia... A ludzie obdarzają takiego człowieka zaufaniem, szanują go rzetelnie i powierzają mn różne sprawy. Niemierny człowiek, w którego domu zagnieżdża się nędza, znika spokój i swoboda, jest przedmiotem urągania; ludzie mu nie dowierzają i noszą dlań pogardę i ohydę...

— O Maryo święta! — westchnął Floryan.

— A tak, tak, zacny mój sąsiedzie — przyświadczył Mikołaj — ludzie wiedzą dobrze, czego kto wart między nimi... Ale bo też mierny człowiek jest zamożniejszy i zasobniejszy; łatwiej może dopomagać bliźnim swoim, pracować dla ich dobra i kraju ojczystego, aniżeli ten, który hołduje chuciom i pożądlivościom i w nie nie wierzy, jak tylko w wypchanie swego brzucha i podrażnienie języka... Taki człowiek nie ma poświęcenia, nie daje ze siebie dobrego przykładu...

— O ja nieszczęśliwy! — wykrzyknął rozczulony Floryan.

— Nie narzykajcie jeszcze na swoją dolę, powiedział Mikołaj — ale weźcie się w imię Boże do kupy, pracujcie ucziwie jak dotąd, ale w mierze, zaprowadźcie mierność w czynnościach, zarządzie, jedzeniu i picciu, a ręczę wam słowem pocziwości, że w chacie waszej będzie błogi spokój, łaska Boża, bo na to nas Bóg stworzył, żebyśmy rozumnie darów Jego używali...

— Dzięki wam stokrotnie za życzliwe słowa! — zawołał Floryan — będę się trzymał waszej rady, a niech mi tylko Bóg dopomóż, by u mnie tak było, jak w waszej chacie!...

I poszedł do domu.

Dziś ja zaś powiedzieć mogę, że Floryjanowi wiedzie się coraz lepiej, bo w chacie jego mierność obrała sobie stałą siedzibę.

Józef z Bochni.

O ZAŁOŻENIU LUCERNIKA.

Każdemu gospodarzowi wielceby się przydało, gdyby przez całe lato nie zabrakło mu zielonej paszy dla krów dojnych i koni. A przecież prawie każdy gospodarz mógłby to mieć. Otóż kto ma lucernik, czyli kto sieje lucernę, ten może mieć przez całe lato zieloną paszę. —

Zapytacie może, gdzie dostać lucerny?— co już o to, to nie trudno — w każdym większym mieście są takie sklepy, w których sprzedają nasiona przeróżne. Należy tylko iść samemu, albo posłać kogo, do takiego sklepu, a tam się dostanie lucerny.

W niektórych krajach, gdzie z większym jak u nas przemysłem gospodarują, każdy choć najmniejszy gospodarz ma lucernik; a u nas lucerniki są takie rzadkie.

Lucernik, jestto kawałek ziemi blisko domu, w ogrodzie, albo za stodołą, ogrodzony budynkami, drzewem, lub płotem i obsiany lucerną. Lucernę w takim lucerniku siecze się codziennie przez całe lato dla bydła i koni, a nim się z kosi ostatnia, już nowa urośnie, tak, że cztery razy do roku zieloną paszę sprzątać można.

Nieprawdaż, moi drodzy, żeby się taka pasza bardzo przydała gospodarzom? a gospodynie jakżeby były kontente, gdyby przez całe lato miały bardzo znaczną i obfitą paszę dla swych krów! Nie dość na tem, raz zasiana lucerna na jednym dobrym miejscu, rodzi się rok w rok przez dziesięć albo dwanaście lat. I ten jeszcze ma dobry przymiot, że jej susza nie szkodzi.

Kto chce założyć lucernik, powinien sobie wybrać kawał mocnego, suchego i ciepłego gruntu, a szczególnie takiego, który wodę spodem przepuszcza, albowiem lucerna zapuszcza głęboko korzenie. Najlepiej się rodzi na takiej roli, w której spód jest wapnisty, albo nawet żwirowaty to jest taka ziemia w której się znajduje bardzo wiele drobnych kamyczków. Dobrze jest, jeżeli ziemia na lucernik przeznaczona jest osłonięta budynkami. Ponieważ lucerna głęboko korzenie puszcza, przeto trzeba orać pod nią jak najgłębiej i gnoju nie żałować, boć przez dziesięć lat będzie się to wynagradzało.

E. Wielkopolanin.

DO BRACI ROLNIKÓW.

Znikają czasy błędów i ciemnoty,
Jasność zagląda przecie do chatek —
Tylko nie skąpić do pracy ochoty,
A wzrośnie w wioskach mienie, dostatek;
Pan Bóg pomoże z niebios stolicy,
Pracujcie tylko, Bracia Rolnicy!

Złych wad i przywar nie znoście jak chwastów,
Cnoty wpuszczajcie do swej zagrody,

By Polska cicha, jak niegdyś za Piastów
Znów używała szczęścia, swobody,

By pierzchły czasy nędzy, niedoli;
Hej bądźcie lepsi, Bracia od roli!

A więc do pracy! dalej do nauki!
Przez nią poznamy ziemię i niebo;
Niech lepszą przyszłość mają nasze wnuki —
Dzisiaj nauka wielką potrzebą;

Oua ku ziemi miłość roznieci.
Zgotuje inną dolę dla kmieci!..

I jak świat długi, szeroki, daleki,
Milej nam będzie potoczyć okiem:
Wiedza słodyczą, jak miodek z pasieki
Napawa serce, duszę urokiem,

Odpędza nudy, rozum odświeży;
Niech każdy do niej z ochotą bieży!

I przez naukę pozna człek Ojczyznę,
Która tak cierpi przez długie lata;
Dla niej to jedna młodzież i starszyznę —
Życie umiła wiedza bogata,

A więc się uczcie, imajcie pracy,
Dla swej ziemi, jak chcą rodacy.

Oni swe do was wyciągają dłonie,
I chcą was podnieść, stawić na nogi,
Szlą światło zbawcze w wioskowe ustronie —
Wy się trzymajcie wskazanej drogi,

Pracą, nauką wstajcie powoli,
Tego wam życzę, Bracia od roli!

I praca wasza, nauka z oświatą,
Prawość i zgoda, miłość w zagrodzie —
Będą Ojczyźnie ulgą i wypłatą,
Że lepiej w polskim dzieje się rodzie;

Dźwięknijcie pieśń szczęścia na cnej ziemi
Kiedyś z ust waszych, Bracia Rolnicy!

Józef z Bochni.

WIECZORY PRZY KOMINKU

SPISANE PRZEZ

Franka Mazura.

ciąg dalszy.

— Ej, doprawdy, nie może mi się to wszystko w głowie pomieścić, rzeczce Sikorczyk, co wy mówicie Waleku.

— A pamiętacie, com mówił i com radził? zapyta Walek.

— O, jeszczebym nie pamiętał, ale że to wiele rzeczy, więc trudno człowiekowi się skarkulować

— Dobrze, że je pamiętacie, trzeba tylko teraz pomyśleć nad niemi, — to się zrobią jasne jak słońce. W tem, com wczoraj opowiadał, macie przykład, jak

założyć wspólny sklep, a mianowicie, pokazuje on, ile potrzeba kupić mąki, grochu, żelaza, powrozów i t. p. przedmiotów, które mogą być potrzebne dla wioski i gminy. Widzieliśmy również z tego przykładu, żeby to był sklep duży, i na niczem mu nie zbywał.

— Chyba brakłoby może jeno ptasiego mleka!.. odezwanio się.

— Na to wszystko, mówił dalej Walenty, potrzeba było przeszło dwa tysiące złotych reńskich. Jestto summa dosyć duża, nie każda gmina i wieś będzie mogła złożyć tyle pieniędzy. Dla tego też można i mniej grosza zebrać, a odpowiednio do tego i sklep zukłada się mniejszy. Można n. p. za tysiąc zlr. albo za pięćset założyć wspólny sklepik. A każda gmina i każda prawie wioska mogłaby o tem pomyśleć.

— Dobrze wam to mówić, — wtrącił Żelazny, ale czy to tak łatwo byłoby dowiedzieć się wszystkim we wsi o takiej myśli, czy co? Czy to wszyscy byliby przekonani o potrzebie wspólnego sklepu hę? Ja sam n. p. teraz nie bardzo w to wierzę — kiedy zaś cała wieś uzna taką sprawę za ważną i potrzebną — wtedy i ja nie będę się temu sprzeciwiał — boć to przecie, gdzie siła głów, tam i więcej myślą.

— Jeżeli wam tylko o to chodzi, mój Żelazny — to i na to mamy sposób, a jaki jeszcze łatwy.

— To może w słowie tylko, wtrącił ktoś ze słuchaczy.

— Gdzie tam w słowie, odrzeczcie Walek, jak w słowie, tak i w praktyce, jestto sposób łatwy.

Otóż słuchajcie jeno uważnie.

Pisano w ostatnim numerze, naszego pisemka „Zagrody“, ładną pogadankę o wiecach. Kiedym to przeczytał, aż mi serce urosło. Myślę więc zaraz sobie — oj, co dobrze piszą, to dobrze, a to właśnie na takiej wiecicy, można będzie pogadać o wspólnym sklepie. Mówiono tam właśnie o tem dla czego powinniśmy robić wiece, i o czem się radzi zwykle na wiecicy.

— A gdzie to było pisane? zapytał Soltysik?

— W szóstym numerze „Zagrody“, trza to przeczytać.

— Przeczytamy, przeczytamy, ozwano się — a teraz mówcie, Walku! — ozwały się głosy.

— Otóż tedy, przeczytawszy o wiecach, opowiem wam teraz, jakby to można u nas taką wiecicę urządzić i jakby wtedy można radzić o wspólnym sklepie i przeróżnych rzeczach. Wysła się jednego lub dwóch gospodarzy po wszystkich domach wioski lub gminy. Ci gospodarze mają opowiedzieć, że dnia tego a tego, o godzinie tej a tej, w miejscu tem a tem ma się odbyć wiec czyli walne zebranie, na którym będzie się radziło o tem, albo o owem.

Kiedy na oznaczone miejsce zbierze się licznie gromada, albo gmina, wtedy postępuje się następującym sposobem:

1) Całe zebranie wybiera z pośród siebie jednego członka na przewodniczącego. Przewodniczący powinien być wybrany, dla tego:

- a) żeby przestrzegał porządku;
- b) żeby przedstawił zebraniu o co rzecz chodzi;
- c) żeby uważał, kto przód o głos prosił i wedle tego, aby udzielał głosu;
- d) żeby różne wnioski, jakie postawią członkowie, poddał pod głosowanie itd.

2) Odbywa się narada nad przedmiotem, względem którego się zebrano. Można n. p. wtedy radzić

albo o wspólnym sklepie, albo o szkole, szpitalu, drodze, uprawie roli, wspólnym pastwisku, ogrodach itp.

3) Kiedy się już wszyscy dobrze naradzą, co mają robić, wtedy przewodniczący poddaje sprawę pod głosowanie.

4) Przy głosowaniu, jeżeli się pokaże, że większość głosów zgodzi się na co — wtedy na tę samą rzecz powinna się i reszta zebranych zgodzić. — Tak najmądrzejsi ludzie robią wiec i my tak powinniśmy robić. Inaczej nie byłoby jedności, bez której ciężko żyć człowiekowi.

5) Przy głosowaniu podnosi się jedną rękę do góry, przewodniczący rachuje ręce, co stanowi liczbę głosów.

6) Wniosek, który przejdzie większością głosów, uważa się już za uchwałę. której się nikt sprzeciwiać nie może.

7) Kiedy się skończą obrady i głosowanie, przewodniczący zamyka wiec, a wszyscy zebrani krzątają się potem okolo wykonania tego, co uchwalonem zostało.

Taki przeto wiec daje sposobność, obradowania o wszystkim, co jeno obchodzić nas może.

— Ej, już to z was, Walku, to taki mądry człowiek, jakby sam książd, rzecze Szymczykowa.

— A toć wy mówicie, jak z książki, — wtrącił Tumala.

— Ha, robiło się dużo, widzielo i słuchało się wiele to się i mówi wiele. Ale zamiast tam gadać na próżno, urządzimy lepiej wiec zaraz w niedzielę i pomówimy na nim o wspólnym sklepie. Dobrze, hę?...

— Oj, dobrze, dobrze!...

— Wszyscy przyjdziemy, mój Walku!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BURAKI czyli ÓWIKŁA.

Nie potrzeba nam prawie mówić, jak buraki są potrzebne w gospodarstwie. Nie dość, że dają dobre pożywienia dla bydła a nawet i człowieka, — jeszcze nam mogą grosz znaczny przynieść, jeżeli je będziemy dobrze chodować.

Burak jest zagraniczną rośliną. gdyby był rośliną swojską, znajdowałby się dziko na polach naszych. Buraki sprowadzono do nas z obcych krajów, tak, jak i ziemniaki, tylko prędzej od ziemniaków. Ale jak żyto, pszenica, tatarska, proso i inne użyteczne rośliny z obcych krajów do nas sprowadzone już się przyswoiły, tak się przyswoił i burak i tak się przyswoi i inna użyteczna roślina, której dziś w naszym kraju nieznamy. Sprowadzone rośliny wymagają więcej starania i dlatego burak wymaga więcej starania okolo siebie aniżeli n. p. trawa na łąkach ohrgan itp.

Najlepiej się ówikła udaje na gruntach gliniastych i na grnntach mocnych a nie wilgotnych. Na zimnej i wilgotnej roli niszczeje. — W ogrodach, założonych choćby na lekkich grun-

tach, ale dobrze doprawionych z zielsk wycyszczonych, gnojem podsyconych, ćwikła także się pięknie obrodzi.

W polu sadzić można ćwikłę na świeżej i na przeszłorocznej mierzwie. Sadzona na przeszłorocznej mierzwie lepsza jest na cukier.

Najlepiej rolę przeznaczoną na ćwikłę zaraz po żniwach zorać, aby się odleżała, potem na św. Michał zradlić i uwlec, i przed samą zimą znowu zorać, składając zawsze po dwie skiby na kupę. Aby woda na roli nie stała, trzeba porobić przegony. Gdy tak spulchniona rola odpoczywa przez zimę aż do wiosny doskonale skruszeje. Jeżeli ziemia jest czysta, można zaraz ćwikłę sadzić na wierzch skiby. Ale jeżeli rola nie jest czysta i pulchna, trzeba ją po zimie jeszcze raz w poprzek zradlić i uwlec. Przy sadzeniu trzeba pamiętać ażeby ćwikły głębiej w ziemię nie sadzić na cal.

Gdzie więcej niż jedna roślina czyli rozsada z ziarna wyrosła, tam trzeba ją wszędzie powyrywać a po jednej tylko zostawić. Wyrwaną można wsadzić tam, gdzie nie zesła, albo na próżnym zagonku w ogrodzie. —

Głównie trzeba rozsadę oczyścić ze zielska, i ziemię poruszać albo motyką albo pługiem. — Gdy się tak kilka razy zielsko wyniszczy, sama tylko ćwikła się rozrasta i nad ziemię wystaje.

Ćwikła dobrze obrodzona wydać może od 100 do 300 centnarów z jednej morgi.

Możecie więc sobie wystawić, jak wielki mieć można pożytek z ćwikły, która jest wyborną paszą przez zimę dla maciorek dla krów dla wołów i t. d. krowy od niej dużo mleka dają, owce dostają tłustej wełny, a maciorki dużo pokarmu dla jagniąt. Cukrowa ćwikła jest za słodka dla człowieka, a lepsza dla bydła i na cukier, czerwona zaś jest smacznym i zdrowym dla człowieka pokarmem.

Wielkopolanin.

Jak zapewnić sobie wcześnie ziemniaki?

Ziemniaki są bardzo ważnym pożywieniem w gospodarstwie, dla tego też, potrzeba myśleć nie tylko o tem, żeby ich mieć jak najwięcej, ale żeby je zbierać jak najwcześniej. Jakim zaś sposobem możemy zapewnić sobie wcześnie ziemniaki, przytoczę wam tutaj opowiadanie jednego znajomego gospodarza, które was najlepiej w tym względzie objaśni.

Mówił tedy ów poczciwy gospodarz:

Już od kilku lat targuje za ziemniaki rok w rok po 150 do 200 zlr. a to tylko z małego kawałka ziemi. Prawda, że wczesnych ziemniaków corocznie sprzedają tylko 40 do 50 ćwierci, lecz ponieważ dojrzewają o trzy lub cztery tygodnie wcześniej jak u sąsiadów, dla tego sprzedają ćwierć po trzy do czterech reńskich, gdy trzy tygodnie później, kosztuje jedna ćwierć ledwie jeden do półtora reńskiego.

W marcu kładę ziemniaki za piec a niekiedy na albo pod piec, aby zwiędły i wyschły; równocześnie napełnię różne skrzynki z deszczek i gontów gwoździami zbite, na jeden cal lekką ziemią, którą już w jesieni pod szopę schowałem. Dla spulchnienia ziemi, dodaję do niej trochę trocin. Na ziemię w skrzynkach — jak powiedziałem na jeden cal grubą, kładę ziemniaki gęsto jeden przy drugim i znowu pokrywam ziemią na cal jeden grubo. Takich skrzynek urządza 15 do 20; ponieważ zaś boki ich nie są wyższe od 3 do 5 cali, składam je na kupę, po 7 do 10 rozumie się, że pomiędzy skrzynie daję drzewka 3 cale grube, aby tam świeże powietrze i światło dzienne wolno miało przystęp.

Ziemniaki w skrzynkach nie tylko silnie kielkują lecz i równocześnie puszczają w ziemię korzonki.

Skoro rola na początku kwietnia oschnie i poczyna się kruszyć, na grzędach lub zagonach robię przekopy, a zasadziwszy w nie ziemniaki w skrzynkach przygotowane, pokrywam ziemią tak, że nawet wierzchołki łodyg są pokryte na jeden cal ziemią.

Bardzo dobrze, jeżeli dla takich ziemniaków obierze się rola, na północ zastonięta od zimnych wiatrów, najlepiej zaś, jeżeli wcześnie ziemniaki sadzą się na pochyłości ku południowi.

Ziemniaki podług mojej praktyki przygotowane i sadzone, zwykle wschodzą za 24 godzin, a pewnie do trzech dni, a jeżeli ciepły deszczyk je pokropi, rozwijają się bardzo szybko.

Prawda, że tylko na lekkiej roli dojrzewają od dwóch do trzech tygodni wcześniej, lecz każdy gospodarz może sobie pomału przygotować taką rolę.

Przy mojem gospodarstwie nie miałem ani małego kawałeczka lekkiej roli, bo grunt mój jest gliniasty i ciężki lecz przez nawożenie rzeczynego piasku, rumowiska itd. zaraz dwa kawałki roli za domem przemieniłem na ziemię pulchną.

— A jak mrozy przeszkodzą? zapytałem.

— Wtedy, odpowiada gospodarz, prawda, że zmarzną zielone łodygi, lecz i to nie wiele szkodzi, ponieważ tylko z czernieją wierzchy, a w kilku dniach nowe wyrastają odnogi.

— Czy wasi sąsiedzi podobnie chodują wczesne ziemniaki?

— Ej, z początku się naśmiewali z mojej sztuki, dowodząc, że na to potrzeba ogromnej pracy, która się nigdy nie opłaci; później widząc jednak, że przed św. Janem na przednowku targuje zawsze od 150 do 200 zlr. zaczęli mnie naśladować; — i od tej pory cieszymy się wszyscy ziemniakami wczesnym.

Poznałem się z poczciwym gospodarzem, a korzystając z jego opowiadania, zacząłem sądzić tak, jak on radził, — i co powiecie? Oto rok rocznie mam i ziemniaków wiele młodych, i grosiwo płynie do kalety.

„Poradnik Gosp.“

Co słyhać w świecie?

Wiadomo wam pewno, że ugoda Czechów z Austrią już była prawie skończona, wedle której — Czesi rzadziliby się podobnie jak obecnie Węgrzy; wiadomo wam również, że kiedy ministerstwo hrabięgo Hohenwarta rozwiązało się — a miejsce jego zajęli Niemcy centraliści, że wtedy i cała ugoda owa została zerwana, — a na namiestnika do Czech został przeznaczony generał Koller, który miał rządzić Czechami i baczyć na to, ażeby Czesi zostali więcej wierni-konstytucyjnymi. Działania Kollera nieudały się — Czesi jak byli tak są Czechami. Ba, co więcej, kiedy został niedawno rozwiązany sejm czeski, i były rozpisane nowe wybory, — Czesi się strasznie wzięli na nogi. Chcą oni koniecznie przeprowadzić takich posłów, którzyby narodowej sprawie byli wiernymi. W tym celu nawet wykupują od Niemców większe majątki, — ażeby mogli prędzej przejść na posłów owi Czesi patrioci, jak będą mieli więcej ziemi własnej.

Zdaje się, że się powiedzie Czechom. Jeżeli się też uda im rzeczywiście przeprowadzić na posłów ludzi takich, co są wierni interesom Czech — to wtedy w Austrii może się zmienić cokolwiek. Od tego, jak Czesi staną — będzie może zależeć i nasza ugoda z Austrią.

Tymczasem centraliści chcąc przeprowadzić pomyslnie dla siebie wybory w Czechach, nie zaniedbują robić co tylko można, i tak narzucają Czechom przymusowe kwatruunki dla wojska, z wielkim ma się rozumieć ciężarem mieszkańców, — konfiskują, to jest zabierają dzienniki, sobie nieprzychylnie, — rozwiązują czeskie towarzystwa nieprzyjaźnie działające względem Niemców i t. d. To wszystko zaś rozjątrza tylko umysły, a zamiast korzyści dla całej monarchii, zamiast zgody i siły państwa, spowoduje jeno szkody, niepokój i osłabienie ogólne cesarstwa austriackiego.

— Donoszą też dzienniki wiedeńskie, że w 2-iej połowie b. m. rząd też ma rozpiąć wybory do Rady Pań-

stwa w Tyrolu, Krainie, Austrii wyższej i Styryi, a to na zasadzie nowej ustawy, tak zwanej nowelli wyborczej z konieczności.

— Wielkie Księstwo Poznańskie robiło petycję do sejmu berlińskiego, aby w szkołach poznańskich był równouprawniony język polski z niemieckim. Lecz Prusacy odrzucili tę prośbę, a natomiast polecieli, ażeby się wzięto jeszcze więcej do zniemczenia szkół polskich. W tym to niegodziwym celu usuwają już ze szkół inspektorów Polaków a katolików, a nasetają protestantów Niemców, którzy będą całkiem sprzecznych pojęć i dążeń, mogą działać jedynie na niekorzyść naszej narodowości polskiej i św. religii katolickiej. —

ROZMAITOŚCI.

Główny komitet do zbierania składek na szkoły ludowe otrzymał od krakowskiego konsystorza upoważnienie do umieszczenia po kościołach skarbonek na składki, przeznaczone na szkoły ludowe. Konsystorz krakowski, jednocześnie zażądał, aby mu posłano odezwę wydane do kraju i sposób zbierania składek, które zobowiązał się rozsełać do podwładnego duchowieństwa z zaleceniem, aby popierali ów cel szlachetny.

Wystawa wiedeńska. W Wiedniu będzie urządzona w r. 1873 wystawa, to jest zjazd na którym wszystkie ludy Austrii będą pokazywały to, co mają u siebie najlepszego. A więc można tam zawieść najlepsze konie, plugi, wozy, szafy, maszyny, i t. p. rzeczy, za które, jeżeli zostaną uznane za najlepsze, właściciele będą dostawać rozmaite nagrody w pieniądzach i medalach złotych i srebrnych.

O zapaleniu wymienia u bydła. Chorobę tę poznaje się po nabrzmieniu, gorącości, zaognieniu i dotkliwych bólach wymienia. Choroba ta rzadko kiedy napada całe wymię, ale zwykle tylko jego połowę lub część. Już to wcale nie bywa wtedy mleka w wymieniu, już doi się je wpół siadłe; czasem widzieć się w niem dają krwawe prątki. Najczęściej zdarza się ta choroba krowom pierwiastkom, kiedy mają zbyt wiele soków, czasem także bywa skutkiem zaziębienia, albo wreszcie sprawiło ją uderzenie, uciśnienie itp. Leczenie wymaga wiele ostrożności. Jeżeli lekkie jest zapalenie, smaruje się i naciera kilka razy na dzień przyrumienionem masłem lub maścią szlazarową, lub też naparzą się gorącą parą ugotowanego jęczmienia, który z naczyniem trzyma się pod wymię podstawiony, tak iżby wzniosła się z niego para do wymienia. Jeżeli zaś mocne jest zapalenie, jeżeli nabrzmiałość jest twarda, ból i gorącość znaczna, a mleko krwawe lub wcale go nie ma, wtedy bierze się gliny, rozrabia ją mieszaniną soli kuchennej, octu i wody, lub rozciekiem octanu ołowiu, na miękką papkę i smaruje się tem wymię tak grubo, jak tylko można i to pomazanie utrzymuje się zawsze wilgotno, maczając je którąkolwiek z powyższych cieczy. Zaś wewnątrz daje się krowie pół do 1 funta soli glauberskiej, odrzuca pożywną karmę a natomiast daje się więcej wodnistą, przy tem puszcza się krew z szyi albo też z żyły mleczej na brzuchu. Cyce często zdaje trzeba.

Kiedy zapalenie jest tego rodzaju, że wymię nie bardzo jest gorące, i nie zbyt bolesne a nabrzmiałość

w prawdzie znaczna ale pulchna, wtedy uciec się trzeba do ciepłych byle nie gorących okładów, zmywać ciepłą papką, zagotowanymi okruchami siana, i nacieć rad wymię spirytusem kamforowym.

Jeżeliby choroba nie ustawała, poradzić się trzeba weterynarza, bo wtedy zawsze wypada lękać się złych następstw, tako to: stwardnienia, ropienia, raka i tym podobnych.

Srodek na pluskwy. Na wygubienie pluskw, okazała się najskuteczniejszą rośliną, zwana Pieprzyca murowa albo psia (*lepidum ruderales*). Roślina ta przyciąga pluskwy do siebie, tak, że chętnie się do niej gromadzą i giną. Pare pączków tej rośliny położonych w izbie zapluskwionej, a której żadnym sposobem nie można było oczyścić pokryły się zaraz tym owadem, który później pozdychał, te zaś co pozostały przy życiu zostają tak odurzone, że zlatwością do ognia z strząś je można.

O czyszczeniu ram złoconych. Trzeba ramy złocone zwilżyć winnym octem, po kilku minutach oplukać je zimną wodą, i osuszyć przy umiarkowanym cieple, a w ten sposób ramy otrzynują pierwotny swój połysk.

O pokrzywie. Nasienie mieszane koniom do obroku, nadaje im postać wesołą i sierć polyskującą.

Nasienie pokrzywy udzielane kurom sprawia, iż więcej jaj niosą. — Dla rogatego bydła pokrzywa wyborną daje strawę.

Z liści i łodygi włóknistej najdelikatniejszej można wydobyć przędzy, przyspasabia się zaś takim samym sposobem jak len zwyczajny.

Srodek domowy doświadczony na rany i stłuczenie. W szklance wody studziennej rozpuszcza się soli tyle ile się tylko rozpuścić może i miesza się z równą ilością octu. Mięszaninę tę ochładza się o tyle, żeby była letnią, macza w niej płatek płócienny i przykładą na ranę lub stłuczenie. Płatek należy zwilżać kilka razy dziennie.

Użycie tego środka zapobieży ropieniu, a plastry i inne lekarstwa zupełnie będą niepotrzebne.

Miasto Biała zdradza czem raz więcej politycznego rozumu. Po petycyi do Rady Państwa dla odrzucenia rezolucyi sejmku galicyjskiego, — rada miejska uchwaliła, ażeby dzieci z przedmieść wykluczyć od uczęszczania do szkół publicznych w Białej, a to z tego powodu, że przedmieszczanie nie przyczynili się do utrzymania tej szkoły. Na szczęście władza polity-

czna powstrzymała wykonanie tej uchwały arcy-mądrej rady miejskiej.

W Kalwaryjskim klasztorze XX. Bernadynów umarł nestor duchowieństwa ks. Laurenty Wysoczyński urodzony 1784 roku, przepowiedziawszy po mszy św. w kościele Ukrzyżowania w piątek marcowy dnia 8 z. m., że już w piątek następny nie będzie w rzędzie żyjących. We wtorek miał ostatnią mszę świętą, wezwał wszystkich braci zakonnych do swego mieszkania, upomniał ich z namaszczeniem do ścisłego zachowania reguły, prosząc by go nieodstępowały, zanosząc modlitwy — i wkrótce w ich obecności świątobliwie zakończył życie.

C e n y z b o ż a .

Kraków. Pszenica czerwona 10 zł. 50 c. biała 12 złr. 50 c. Od 11 do 12 żyto. Jęczmień 6 złr. 40 c. Owies 3 złr. 90 c. do 4 złr. 10 c. Chrzeczka 6 złr. 40 c. Groch 9 złr. Koniczyna przednia 58 złr. średnia 48 złr. Rzepak zimowy 13 złr. Lnianka 10 złr.

„GWIAZDKA CIESZYŃSKA.“

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

R o c z n i k 25ty.

Wychodzi w Cieszynie na Szląsku austryjackim co sobota na całym arkuszu.

Zawiera powieści, opowiadania historyczne, opisy krajów, artykuły przyrodoznawcze, nauki gospodarskie, rady lekarskie, korespondencje, rozprawki humorystyczne, przegląd bieżących wiadomości politycznych, rozmaiteści, nowości piśmiennicze, wiadomości miejscowe, ogłoszenia i t. d.

Cena całoroczna z przesyłką pocztową 4 złr. 60 centów, półroczna 2 złr. 30 centów, ćwierćroczna 1 złr. 15 centów.

Redakcyja zaprasza Szanownych Rodaków do przychylniej przedpłaty, i uwiadamia, że jeszcze można dostać numeru od początku roku bieżącego.

Odpowiedzialny redaktor: *P. Stalmach.*

Kierujący pismem: Fr. Ksaw. Martynowski.
Redaktor odpowiedzialny: *Wincenty Kornecki.*